

Nie mam zamiaru udowadniać (nie mam zamiaru)
Wiem, kogo chcę zadowolić
Jaki mam rank w ich oczach, to już od dawna mnie pierdoli (oj,
jak bardzo)
Wrogów nie dojebie karma – chciałbym go sam szybciej zrobić (oj,
jak bardzo)
Nie muszę rodziny kłamać, jak mój stary hazardzista

Jak chłopaki, co utknęli na osiedlu, goniąc przysmak
Jak brata, co go dojebało życie, nie ma wyjścia (dojebało)
Jak ona, co nie akceptuje ciebie – niezbyt bystra
Jak raperzy, co tu grają nie od dzisiaj na pół gwizdka

Szczęście bardziej klepie, kiedy dzielę je (bez uwagi)
Nie ma takich czasów, w których byśmy nie przetrwali (go)
Choć wszystko, co robimy, to lot od fali do fali
Wiemy, jak utonąć w tym – chwila nieuwagi

Wychowała mnie ulica, nie wiem, gdzie był mój stary (jebać)
Ciężar dorastania musiałem sam brać na bary
Ciągle chcieli mnie uciszać, dlatego dalej w to gramy
Braki, dragi w mojej głowie – szacunek dla mojej mamy

Lepiej, jakby go nie było wcale, niż jak jest, a go nie ma
Ślady na mnie – nie próbuj wyciągnąć mnie na melanz
Wyjebałem się nie raz, zaczynałem od zera (zera)
Typ dalej w miejscu, tak jak pierdolona bela (hmm)
Ona nie jest lepsza – mów jej "od chuja weteran"
Może nie była w tym pierwsza, szybki cash – ciężko przestać
Chociaż dają jej, co chce – przez fiuta do samego serca
Jej ojciec był przez chwilę, ale spierdolił do Niemca
On też był po przejściach – ja zostałem sam z braćmi
No to sypała się kreska – tak jest

Wychowała mnie ulica, nie wiem, gdzie był mój stary (gdzie był
mój stary)
Ciężar dorastania musiałem sam brać na bary (brr)
Ciągle chcieli mnie uciszać, dlatego dalej w to gramy
Braki, dragi w mojej głowie – szacunek dla mojej mamy

Wychowała mnie ulica, nie wiem, gdzie był mój stary (gdzie był
mój stary)
Ciężar dorastania musiałem sam brać na bary (brr)
Ciągle chcieli mnie uciszać, dlatego dalej w to gramy
Braki, dragi w mojej głowie – szacunek dla mojej mamy